

STEFAN LEONHARDT

ur. 1931; Pawłów



Miejsce i czas wydarzeń	Pawłów, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Pawłów, II wojna światowa, Żydzi, Niemcy, prześladowanie Żydów, opaski z gwiazdą Dawida, wygnanie Żydów do Rejowca, stosunki polsko-żydowskie

Żydzi w czasie okupacji

Żydom nie można było handlować, od razu odcięto ich od handlu. To już wiadoma sprawa, że zaczęło im być biednie. Musiał z czegoś żyć. Musiał się stawiać na wezwanie, robić jakieś roboty. Był na posyłki. Mógł być w każdej chwili pobity i do nikogo nie miał możliwości zwrócić się o jakąś pomoc. Był traktowany jak zwierzę. Z tym że nie każdy Niemiec to uzewnętrzniał. Ale jak Niemiec szedł chodnikiem, to od razu Żyd musiał mu ustępować miejsca. Były bardzo duże kary, kary bicia, batożenia pałkami – to nie były gumowe pałki, tylko dębczaki. Niemiec bił Żyda, nie patrzył gdzie, bo mu się tak chciało. Nikt tego nie bronił. Nie było polecenia, żeby go bił, tylko z samego siebie: on jest pan i władca. Szczególnie ciężko było za tego drugiego burmistrza, Budzika. On sam chodził z pejczem, z olbrzymim psem, od razu się rzucał. Coś straszego...

Grupa żydowska przed wojną liczyła około sześćdziesięciu, siedemdziesięciu osób. Niemcy nie zajmowali się specjalnie Żydami, ponieważ Żydzi nie rzucali się w oczy. Naturalnie musieli chodzić z opaskami z gwiazdą Dawida, byli zatrudniani przy robieniu porządków, kopaniu rowów, oczyszczaniu kanalizacji, chodziło o to, żeby ich zgnębić, a nie o co innego. Wyszły rozporządzenia, co im wolno, a czego nie wolno, ale było im mniej wolno niż normalnie innym Polakom z Pawłowa. Żydzi robili coś na ulicy Kościelnej, sprząтали, przenosili. Jak szedł Niemiec, to Żyd musiał ustąpić, czasem jak szedł Niemiec, to kopnął go albo coś szwargotał do niego – odnosili się do nich jak do zwierząt.

Jak w 1942 roku doszło do procesu likwidowania, to nie robiono tego wzorem innych miast, takich jak Piaski, Siedliszcze, Rejowiec, gdzie hitlerowcy tworzyli getta żydowskie. W Pawłowie nie stworzono getta, a Żydów przetransportowano piechotą z tobołkami do sąsiedniego Rejowca, osiem kilometrów stąd. Tam przebywali przez kilka miesięcy. W tym czasie nawet przywożono Żydów z innych krajów. Bywały tam rodziny żydowskie i oni tam koczowali, byli wykorzystywani do robót. Żywili się z tego,

co wzięli ze sobą, co mogli kupić od Polaków.

Widziałem, jak wyprowadzali Żydów z Pawłowa, ale już nie szedłem za nimi. A kiedyś tak było, że jak dzieci wiejskie się bawiły i wydarzyło się coś, co je zainteresowało, to leciały za tym jeszcze kilometr, dwa i dalej. Ale wtedy widziałem po prostu, że szli uporządkowani; były ze trzy, cztery furmanki, ale oni nie jechali na furmankach – leżały na nich tobołki: były jakie, bo dawniej nie było takiego opakowania jak dzisiaj, to wszystko było w szmatach. To trudno sobie wyobrazić... Szli z pochylonymi głowami, trzymali się za ręce. Tak jak to się widzi na filmach.

Wszystkich tutejszych Żydów znałem z nazwiska, z imienia – to normalne w małej społeczności. Ten się nazywał Rywko, tamten Elzo, tamten Szyjo, Chaim, Icek...

Otaczało ich paru żandarmów, ale przeważnie policja granatowa z karabinami. Później większa część tych naszych pawłowskich Żydów została przekazana do Sobiboru, tam prawdopodobnie zostali zgładzeni i tak się po prostu zakończyła ta żydowska historia.

Stanisław Banarski to był jedyny pawłowiak, który dostał krzyż *Virtuti Militari*. Opowiadał mi, że później przyjeżdżali do niego Żydzi z rodziny Nisenkornów, już z Izraela, czy skądś, przyjechali zobaczyć Pawłów.

Data i miejsce nagrania	2009-10-14, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Elżbieta Zasempa
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"